Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 12 lutego 1928. Nr. 7

Numer 1 nosi lista państwowa „Bezpartyjnego Bloku“ współpracy z Rządem!

Obywatele i Obywatelki!

Tylko silny Rząd może zaspokoić potrzeby społeczne. Nie dajcie się zwodzić partjom, bo partje przedewszystkiem pracują dla siebie i swoich, a nie dla ogółu. Organizujcie się do twórczej pracy z Rządem!

Prof. Wałek Czarnecki.

Partje a Państwo.

Wielki trybun francuskiej demokracji i zarazem gorący szermierz republiki parlamentarnej, Gambetta, proklamował jako swój program polityczny, że chce **rządzić ze swą partją dla ojczyzny.** Był to ideał rządów parlamentarnych, przy których władza w państwie należy do partji, względnie koalicji partyj, mającej większość w parlamencie. Rzeczywistość w prawie wszystkich krajach rządzonych parlamentarnie odbiegła niezmiernie daleko od tego ideału i postawiła na miejsce powyższego hasła Gambetty zasadę: **rządzić ze swą partją dla swej partji.**

Było to zjawisko aż nadto ludzkie i potrzebaby wręcz nadludzkiego poziomu moralnego przywódców i szeregowców partyjnych, ażeby podporządkowanie partji interesowi państwa dało się w praktyce przeprowadzić. Już w okresie bohaterskim systemu parlamentarnego, kiedy stronnictwa różniczkowały się w zależności od swych poglądów na dobro najwyższe państwa, w pierwszym rzędzie na jego ustrój, a więc kiedy np. we Francji walczyli z sobą monarchiści, bonopartyści i republikanie, musiała istnieć naturalna dążność do utożsamiania interesu partji, która wszak w mniemaniu jej zwolenników chciała najlepszej metody rządzenia państwem, z interesem państwa samego. Zacietrzewienie partyjne niektórych przywódców republikańskich we Francji za drugiego cesarstwa było tak wielkie, że w chwili wybuchu wojny w r. 1870 obawiali się zwycięstwa Francji, albowiem utrwaliłoby ono znienawidzone przez nich rządy Napoleona III. Wprawdzie republikanin Garibaldi zdobył się na współdziałanie bez zastrzeżeń z monarchją sabaudzką, skoro zrozumiał, że w danych warunkach tylko monarchja może wyswobodzić Włochy z pod obcego jarzma i zjednoczyć polityczne, ale przez to okazał, że był człowiekiem narodu a nie partji, jakoż partja republikańska wyparła go się całkowicie.

Bez porównania gorzej musiał ukształtować się stosunek partyj i partyjnictwa do państwa, kiedy podstawa tworzenia się stronnictw przesunęła się w drugiej połowie XIX w. od ideologji politycznej czy kulturalnej (przeciwieństwo religii i wolnej myśli) do strony gospodarczej a więc materjalnej. Pierwszeństwo czynnika ekonomicznego zostało po raz pierwszy ogłoszone światu bez ogródek przez Karola Marxa w Manifeście Komunistycznym, a rozwój stosunków politycznych w ciągu ostatniego półwieku w szerokiej mierze potwierdzał to stanowisko. Hasło solidarności międzynarodowej proletarjatu przeciwstawione brutalnie uznawanej dotąd przez wszystkich zasadzie pierwszeństwa interesu państwowego nad interesami wszystkich poszczególnych grup wchodzących w skład społeczności państwowej, względnie narodowej, godziło w same fundamenty państwa.

Stronnictwa zwalczające socjalizm w imię ideologji państwowej lub narodowej nie mogły jawnie przyznawać się do przymiotu interesów grupowanych o charakterze gospodarczym. Ponieważ jednak stronnictwo te faktycznie reprezentowały różne klasy społeczne, jak wielka, średnia lub drobna burżuazja, obszarnicy lub chłopi, przeto w praktyce te interesy klasowe odgrywały w działalności dotyczących partyj rolę decydującą a hasła o charakterze narodowym lub państwowym służyły tylko za wywieszkę osłaniającą istotne sprężyny roboty partyjnej.

Szczególnie źle przedstawiały się pod tym względem stosunki w Polsce w okresie niewoli. Brak własnej państwowości uniemożliwiał wyrobienie w społeczeństwie polskiem jakiegokolwiek zmysłu państwowego, a firma narodu nadużywana niezliczone razy dla polityki jak najmniej mającej wspólnego z prawdziwym interesem narodowym stała się środkiem do najbardziej oszukańczych operacyj partyjnych. Wszak doszło do tego, że ugoda z rządami zaborczemi była przedstawiona jako nakaz obowiązku patrjotycznego.

W następstwie tego stanu rzeczy partje odziedziczone przez wskrzeszone państwo polskie po okresie niewoli nie miały żadnego poczucia niezbędnych wymogów nowego życia państwowego w okolicznościach niezwykle trudnych. Ponieważ jednak władza w państwie dzięki systemowi rządów sejmowych znalazła się niepodzielnie w ręku partyj, przeto fatalne skutki tego stanu rzeczy ujawniły się odrazu w całej pełni w ciągu pierwszych ośmiu lat Polski niepodległej. Sytuację pogorszała okoliczności, iż żadna partja ani grupa partyj nie była dość silna by kierować naprawdę polityką państwową. Rzplita była podobna do okrętu bez steru i busoli na wzburzonem morzu. Natomiast bujnie kwitło wyzyskiwanie państwa i jego zasobów na korzyść partji i klik za niemi stojących. Niemoc zupełna w polityce zewnętrznej chaos finansowy i gospodarczy, zupełna bezradność wobec katastrofalnie kształtującego się położenia, oto bilans rządów sejmowych w przededniu przewrotu majowego.

Wydanie władzy partjom przez Marszałka Piłsudskiego otwarło drogę ratunku dla skołatanej nawy państwowej Polski. Rząd Piłsudskiego w ciągu półtora roku dokonał uzdrowienia finansów polskich oraz waluty polskiej, o co nadaremno kusiły się rządy sejmowe przez osiem lat. Z przedmiotu polityki obcych mocarstw uczynił Polskę samodzielnym czynnikiem w życiu międzynarodowem i wywalczył Polsce miejsce w Radzie Ligi Narodów, po które dawniejsze rządy nie próbowały nawet sięgać. Zapoczątkował uzdrowienie gruntowne stosunków gospodarczych po linji interesów państwa jako całości a nie tej czy innej klasy społecznej.

Teraz zbliżające się wybory mają okazać, czy społeczeństwo polskie umie ocenić prawdziwą wartość dwuch różnych systemów politycznych, które miało sposobność wypróbować na sobie kolejno od

Komunikat.

Wszyscy uczestnicy kursów samochodowych inż. S. Dziewolskiego w Nowym Sączu złożyli z powodzeniem na miejscu egzamin szoferski, oszczędzając wiele czasu i kosztów. Wpisy na nowy kurs rozpoczęte.

czasu powstania państwa polskiego. Wynik wyborów będzie próbą instynktu państwowego wyborców. Naprzeciw demagogji partyjnej z prawej i lewej strony stanęła polska racja stanu, reprezentowana przez rząd Piłsudskiego. Wiara w przyszłość narodu i państwa polskiego każe żywić mocną nadzieję, że myśl państwowa zatriumfuje nad egoizmem partyjnym i klasowym.

Po zgłoszeniu list kandydatów.

Z dniem upłynięcia terminu zgłaszania list wyborczych po poszczególnych okręgach wchodzimy w okres bezpośredniej walki o mandaty.

Liczba ubiegających się o nie stronnictw i ugrupowań jest nader liczna, liczniejsza znacznie niż przy poprzednich wyborach. Ogółem bowiem zgłoszono w naszym okręgu 15 list wyborczych. Tak więc jesteśmy świadkami i w naszym okręgu niebywałego rozproszkowania partyjnego przy nadchodzących wyborach, a wyrażającego się na terenie całego państwa cyfrą 34 zgłoszonych państwowych list wyborczych. Fakt ten jest nader znamiennym. Stronnictwa opozycyjne wysuwają z niego argument przemawiający wedle nich za wprost przeciwnym rezultatem walki rządu z partyjnictwem, bo wzrost ilości partyj świadczy o niepowodzeniu rządu w tej walce. Argument ten zbyt razi swą płytkością, by z nim rozprawiać się dłużej. Stwierdzić należy, że przeciwnie niebywałe rozdrobnienia partyjne dowodzi upadku wpływu i znaczenia partyj do niedawna dzierżących rolę kierowniczą w życiu państwa, upadku dyscypliny partyjnej, a objawy te są nader korzystnemi jeśli chodzi o przeprowadzenie poważnych zmian ustrojowych przez rząd, co stale utrudniała omnipotencja partyj w naszem życiu politycznem. Objawy te świadczą dobitnie o bankructwie wielu haseł i niewątpliwie zostały wywołane celową akcją rządu właśnie w tym kierunku.

Rozpatrując zgłoszone w naszym okręgu listy wyborcze zajmiemy się z pomiędzy nich przedewszystkiem trzema realnymi, a więc takiemi, które zdaniem naszem mają szanse uzyskania mandatów. Na ich czele stoi lista Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, dalej lista Polskiego Bloku Katolickiego, obejmująca „Piasta" i „Chrześcijańską Demokrację", a wreszcie lista „Polskiej Partji Socjalistycznej". Między temi też listami, z których dwie pierwsze tworzą bloki wyborcze rozegra się właściwa walka o 6 mandatów poselskich do sejmu w naszym okręgu obejmującym powiaty: bocheński, limanowski, nowosądecki i wielicki. Jeśli chodzi o wieś, która ostatecznie będzie decydować o wyniku wyborów, to walka rozegra się między Bezpartyjnym Blokiem a P. S. L. Piastem, gdyż — jak wiadomo — w skład Bloku Bezpartyjnego wchodzą w naszym okręgu 2 bardzo poważne ugrupowania włościańskie, a więc katolicko-ludowi reprezentowani przez b. posła Jasińskiego stojącego na drugiem miejscu listy Bloku Bezp. osobistość niezwykle popularną w tych powiatach, oraz grupa b. Senatora Jakóba Bojki, będąca secesją z „Piasta" po znanym rozłamie. Dwa te ugrupowania włościańskie będą silną przeciwwagą dla P. S. L. Piasta, które przy poprzednich wyborach odniosło w tym okręgu największy sukces, zwłaszcza skoro na pierwszem miejscu listy Piasta i Chadecji figuruje nazwisko dr. Kiernika z bocheńskiego osobistości obecnie bardzo niepopularnej w sferach włościańskich.

Narodowa demokracja, która przy ostatnich wyborach uzyskała 1 mandat w naszym okręgu z bloku ósemki występuje obecnie do wyborów osamotniona pod inną firmą jako lista katolicko-narodowa. Nie przesądzając wyniku, a orjentując się w nastrojach społeczeństwa można śmiało powiedzieć, że podobnie jak w całem państwie tak i u nas wpływy tego, do niedawna największego, stronnictwa zmalały niebywale gwałtownie i niema ono u nas żadnych szans. Objaw ten jest zrozumiałym, skoro uwzględni się, że stronnictwo to rozbujałem partyjnictwem górowało ponad innem i obecnie najzacieklej zwalcza rząd marsz. Piłsudskiego, gdy inne stronnictwa opozycyjne jak Ch. D., P. P. S i Piast zachowują bądź pewien umiar bądź też lokalnie opowiadają się za rządem.

Z grup prorządowych występuje w naszym okręgu również „Katolicka Unja Ziem Zachodnich z p. A. Stadnickim, na czele stanowiąca bardzo silną organizację zwłaszcza w Poznańskiem.

Ponadto w okręgu naszym występuje jeszcze 5 innych ugrupowań włościańskich nie posiadających większych wpływów na naszym terenie a mianowicie: P. S. L., „Wyzwolenie", „Stronnictwo Chłopskie", „Związek Chłopski", Lista Chłopska i „Związek Chrz. ludowy śp. kś. Stojałowskiego". Ugrupowania te od umiarkowanych do radykalnych, częściowo opozycyjne w stosunku do rządu, świadczą ze względu na swą liczbę, uwzględniając i poprzednie o kompletnem rozbiciu wsi.

Z mniejszości narodowych żydzi idą tu do wyborów w trzech grupach z których „Zjednoczenie narodowo żyd. w Małopolsce" z dr. Thonem na czele przedstawia poważniejszą siłę, zaś 2 dalsze: Żyd. rob. komitet wyb. Poale Syjon, oraz Żyd. socjalistyczna partja rob. Zjed. C. S. P. Poale Syjon są ugrupowaniami lewicowemi o małych stosunkowo wpływach. Również Rusini wystąpili z odrębną listą pod nazwą „Lista Ruska".

Wreszcie komunizująca P. P. S. lewica wystąpiła również z własną listą.

Tak więc przedstawia się stan przedwyborczy w obecnej chwili. Nadmienić jeszcze wypada, że obraz ten będzie kompletniejszy z chwilą, gdy będziemy mieli dane odnośnie do akcesu powyższych ugrupowań do list państwowych.

Jakie listy wyborcze zgłoszono w okręgu wyborczym nr. 44.

(Nowy Sącz, Limanowa, Bochnia, Wieliczka).

W terminie kalendarzem wyborczym oznaczonym zgłoszono ogółem 15 list kandydatów. Listy te przedstawiają się następująco:

„Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem."

1. **Pułkownik S. G. Pieracki Bronisław.**
2. **Jasiński Ignacy, rolnik.**
3. **Tomaszkiewicz Leopold, profesor gimn.**
4. **Zapała Józef Melchior, rolnik.**
5. **Kuziel Stanisław, rolnik.**
6. **Dr. Scheuring Stanisław, sędzia.**
7. **Madej Kasper, rolnik,**
8. **Bulanda Antoni, rolnik.**
9. **Jurczak Jan, rolnik.**

Polska Partja Socjalistyczna.

1. Dr. Marek Zygmunt, adwokat.
4. Matkowski Jan, tokarz.
3. Dr. Szumski Romuald.
2. Bajorkowa Marja.
5. Ptak Józef.
6. Krzysztofek Jan.

Związek chrześć. ludowy śp. Ks. Stojałowskiego.

1. Józef Stokłosa, radca minister.
2. Rydz Robert, urzędnik kolejowy.
3. Okoński Józef, pracownik salinarny.
4. Lech Michał, rolnik.
5. Cepurski Rudolf, rolnik.

„Związek chłopski".

1. Wimmer Andrzej, rolnik.
2. Mokrzycki Józef, rolnik.
3. Kurczak Jan, rolnik
4. Okulicki Jan, rolnik.
5. Senderak Jan, rolnik.
6. Krzyształowski Aleksander, rolnik.

Polski Blok Katolicki P. S. L. Piast.

1. Dr. Kiernik Władysław, adwokat.
2. Potoczek Narcyz, rolnik.
3. Grelowski Karol, rolnik.
4. Topa Władysław, rolnik.
5. Mamak Józef, rolnik.
6. Maciuszek Wojciech.

Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie".

1. Budzisz Władysław, urzędnik.
2. Kulma Franciszek, rolnik.
3. Gawron Walenty, rolnik.
4. Lech Józef, rolnik.
5. Tokarczyk Jan, rolnik.
6. Klimek Wincenty, rolnik.

Polska Partja Socjalistyczna „Lewica".

1. Czuma Andrzej
2. Gołąb Jan
8. Trembacz Franciszek
4. Grzegorzek Piotr.

„Stronnictwo Chłopskie".

1. Budzisz Władysław
2. Kulma Franciszek
3. Gawron Walenty
4. Lech Józef
5. Tokarczyk Jan
6. Klimek Wincenty

Żyd. socjal. partja rob. Poalesyon.

1. Dr. Böhm Leon
2. Friedberg Chaskel
3. Henig Chaim
4. Dr. Schlang Dawid

„Zjednoczenie narodowe żyd." w Małopolsce.

1. Dr. Thon Ozjasz
2. Dr. Warhaftig Samuel
3. Heller Hersz
4. Dr. Bulwa Dawid
5. Kluger Mamulem
6. Kapeller Szymon

Lista chłopska.

1. Król Stanisław
2. Pachołek Andrzej
3. Widomski Tomasz
4. Liszka Jan
5. Łyszczasz Antoni
6. Jakubowski Jan

Benedykt Hertz:

Triumf sumienia.

Nigdy ani szczęście, ani nieszczęście w pojedynkę nie chodzi. Sprawdziło się to na panu aptekarzu z Kołtunowic. Nasamprzód p. Marcjan Piętka odebrał z Warszawy, że stryja Kleofasa szlag trafił i stary kutwa powędrował w lepsze światy, nie wyjawiwszy swej ostatniej woli. Tym sposobem p. Marcjan stał się niespodzianie warszawskim kamienicznikiem, choć oddanna pogodził się już był z myślą, że dom ten zapisany będzie w połowie Sodalicji Marjańskiej, a w połowie na rzecz panny Loli Kuperek, nadobnej gospodyni nieboszczyka.

Zanim szczęśliwy spadkobierca zdążył oswoić się z nagłą poprawą losu, już spotkała go nowa miła niespodzianka. Mianowicie, kołtunowicki oddział „Towarzystwa Ratowania Obyczajności Publicznej" na walnem zebraniu członków obrał p. Marcjana swym wice-prezesem.

Dwa te przyjemne zdarzenia zaraz pociągnęły za sobą trzecią rozkoszną zmianę w życiu aptekarza. Oto jego dozgonna Konstancja przeobraziła się raptem z Ksantypy w Penelopę; przestała mężą tytułować starym idjotą, lecz gdzie tylko mogła nazywała go prezesem. Należało mu się to w zupełności, ileże oficjalny prezes oddziału, cierpiąc na zastarzały tabes, sprawom towarzystwa bardzo mało się oddawał.

Ale zwrot w sentymentach pani Konstancji miał i słabą stronę. Doprowadził on do rozpaczy prowizora Kukułkę, który nagle poprosił o dymisję i wyjechał z Kołtunowic wraz ze swą gitarą, przy której wyśpiewywał pani aptekarzowej najczulsze romanse cygańskie. Uwolnienie się od zbyt wszechstronnego pomocnika w innej chwili sprawiłoby p. Marcjanowi satysfakcję. Teraz jednak nie pozwalało mu opuścić Kołtunowic i zmuszało do kłopotliwych korespondencyj z adwokatem w sprawie odziedziczonego majątku.

Tem gorliwiej zajął się sprawami Towarzystwa. Aby dać dowód, że nie jest prezesem malowanym, postanowił całą parą wszcząć walkę z demoralizacją. Niebawem też oddział kołtunowicki ruchliwością swą zaimponował centrali. Nietylko wymógł na staroście ogłoszenie długiej listy nakazów, i zakazów, ale wpłynął na posłankę Skromnicką, by wniosła do Sejmu projekt nowego prawa, grożącego surowemi karami właścicielom domów, wynajmujących mieszkania lekkomyślnym kapłankom Afrodyty.

— Mogę się podzielić z państwem nader pomyślną wiadomością—mówił na zebraniu zarządu p. Marcjan.—Otrzymałem list od posłanki Skromnickiej. Donosi mi, że projekt nasz zyskał zwolenników zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Wkrótce więc możemy doczekać się ustawy, która kres położy demoralizacji. A wówczas będziemy mogli z dumą zawołać: górą Kołtunowice!

Przemówienie to wywołało jednomyślny poklask. Pewne zastrzeżenia miał tylko p. Marcin Podrap, właściciel restauracji z gabinetami.

— Nikt nie wątpi—odezwał się—iż całem sercem stoję po stronie moralności narodu. Przecie, co tu gadać, moralność to gront i niema o czem mówić! Ale swoją drogą trza rozumieć, że w każdej sprawie musi być miara. Jak kto chce za dobrze, to bardzo często nic z tego nie wyńdzie. W Ameryce, na ten przykład, zakazali całkiem alkoholu, a urzynają się, czytałem w gazetach, że nie daj Boże. Nawet do wojen domowych bez to dochodzi. Bo moje państwo co zanadto to niezdrowo. Owszem, zgadzam się, żeby w śródmieściu tego zgorszenia nie było; ale żeby i gdzieś tam na końcu miasta, to mnie się zdaje, że . .

Nie dano mu dokończyć. Powstała wrzawa ogólna, ponad którą wznosił się pisk niewiast, zajmujących stanowisko skrajne i nieprzejednane.

— Żadnych ustępstw!—krzyczała pani Stefanja Zaraz, piękniejsza połowa naczelnika poczty.—Albo kładziemy kres, albo go nie kładziemy! Właściciel domu, wynajmujący dla zysku lokal nierządnicom...

I w dalszym ciągu, z pianą na ustach, domagała się jaknajsurowszych represyj, mogących jedynie uczynić z kamieniczników ludzi bardziej dbałych o obyczajność publiczną, niż o interes własny.

Pan Marcjan, jakkolwiek przyznawał w głębi duszy trochę słuszności wywodom restauratora, nie mógł przecież stanąć po jego stronie. Nie pozwalało na to stanowisko wiceprezesa, jakkolwiek przewidywał, że całkowite uniemożliwienie ludziom rozkoszy bezślubnych, gdyby dało się istotnie przeprowadzić,

„Lista katolicko narodowa".

1. Sikora Wincenty b. kurator
2. Pilch Wincenty
3. Gołębiowska Zofia
4. Krawczyński Franciszek
5. Jachimczak Anzelm
6. Paczyński Józef

Lista ruska.

1. Dr. Hnatyszak Orest
2. Gromosiak Arast
3. Kulanda Semon
4. Serka Michał

Katolicka Unja ziem zachodnich.

1. Stadnicki Adam, Nawojowa
2. Sadkiewicz Józef, prof. gimn. Łódź
3. Lipowski Tadeusz
4. Gądek Piotr
5. Bajer Józef
6. Górski Józef

Żyd. rob. kom. wyb. Poalesyon.

1. Witkin Jakób
2. Lew Izak Juda
3. Mahler Rafał
4. Segan Efroim
5. Rosen Josel
6. Rychter Leisor

—o—

Dr. Kiernik czołowy kandydat na posła stronnictwa P. S. L. Piast

w oświetleniu wybitnego piastowca b. min. Dr. Bardla.

Adwokat krakowski dr. Franciszek Bardel, — dawniej poseł na Sejm Ustawodawczy i były minister rolnictwa, ogłasza następujący list otwarty przeciw swemu koledze partyjnemu drowi Kiernikowi, przeciwko któremu podnosi ciężkie zarzuty i oskarżenia. List ten, budzący łatwo zrozumiałą sensację, opiewa:

Do Zarządu Okręgowego PSL. „Piast"
w Krakowie.

Jako jeden z najstarszych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, uczestnik założycielskiego Zgromadzenia z roku 1895, oddany Stronnictwu z przekonania i z pochodzenia, zakładam publicznie, nie znalazłszy na innej drodze posłuchu, protest przeciw dalszemu utrzymywaniu Dra Władysława Kiernika na czołowem stanowisku w Stronnictwie i przeciw postawieniu go na pierwszem miejscu listy poselskiej z okręgu Wieliczka-Bochnia-Limanowa-Nowy Sącz.

Nie znam powodów, dla których Piastowcy, aby utrzymać p. Kiernika na powierzchni swego politycznego życia, mają przeciwstawiać się powszechnie uznanemu autorytetowi marszałka Piłsudskiego, mają drzeć koty z rządem, szafarzem zasobów materjalnych państwa, a choćby nawet się idącej za Piastowcami uniemożliwić korzystanie z tych zasobów—mają odgrodzić się od opinji publicznej, która o p. Kierniku ma sąd najbardziej ujemny. Znam natomiast powody, które zdrowemu rozumowi Piastowców nakazują usunąć jak najrychlej p. Kiernika ze swych szeregów.

P. Kiernik nie jest z wsią polską związany niczem, prócz własnym interesem. W polityce nie miał żadnych zasad. Z początku był socjalistą ale nie dopuszczony do znaczenia w tym obozie, przerzucił się do narodowej demokracji, skąd wnet wyemigrował do demokracji krakowskiej. W demokracji przebywał połowicznie, bo widząc rozrost Polskiego Stronnictwa Ludowego, zaczął zezować ku niemu i wytworzył specjalnie dla siebie, osobny typ pół-ludowca.

Podczas wojny chował się przezornie za austrjackim bączkiem i za pruską pikelhaubą i przez cały czas wojny, chociaż liczył lat trzydzieści kilka, nie ruszył palcem dla zmartwychwstającej w oparach krwi i z nadludzkich ofiar Ojczyzny.—W Bochni znany jest fakt, że p. Kiernik proszony na początku wojny, jako adwokat, o pomoc przez swego przyjaciela socjalistę, aresztowanego przez władze austrjackie za robotę patrjotyczną, wyparł się przyjaźni i kazał mu odpowiedzieć, że jako zdrajca zasłużył na stryczek.

Ten, to człowiek, obcy duchem i ciałem włościaństwu polskiemu, przylepił się po wojnie do Piastowców i w niepojęty sposób zawładnął ich przywódcami, niosąc potężnemu Stronnictwu poniżenie i rosnący z roku na rok upadek.

W roku 1921 został z ramienia Piastowców równym ministrom prezesem głównego urzędu ziemskiego, jakby na urągowisko dlatego, że w Sejmie zreferował ustawę o reformie rolnej, która reformę tę ze szkodą dla włościaństwa przygwoździła. Ze stanowiska tego został przez Sejm sromotnie wyrzucony, a Piastowcom pozostała z łaski jego urzędowania niezapomniana do dziś nazwa **„dojlidziarzy"**.

W roku 1923 został znów z ramienia Piastowców bez żadnych kwalifikacyj ministrem spraw wewnętrznych i urzędowanie swoje **ukoronował splamieniem** nieskalanego sztandaru Polskiego Stronnictwa Ludowego **krwią niewinnych ludzi,—przelaną na ulicach Krakowa.**

W roku 1925 dobił się ten człowiek, nie mający pojęcia o zadaniach i potrzebach rolnictwa, stanowiska właśnie ministra rolnictwa. Znów chcąc się za każdą cenę na fotelu ministerjalnym utrzymać **przeparł w roku 1926 utworzenie rządu, którego bezpośrednim skutkiem było znowu przelanie niewinnej krwi ludzkiej na ulicach Warszawy.**

Dziś z powodu działalności p. Kiernika, Piastowcy stracili wielkie swoje znaczenie w społeczeństwie polskiem, a stracą i godność, jeżeli z uporem ludzi, idących ślepo ku zgubie, będą dalej utrzymywać na powierzchni człowieka, któremu powinni byli już dawno powiedzieć **„precz"**.

Już ta okoliczność, że chrześcijańscy demokraci wiążąc się z Piastowcami w blok wyborczy, zastrzegli się przeciw przyjmowaniu p. Kiernika na wspólną listę państwową, była znaczącem ostrzezeniem, że z p. Kiernikiem należałoby przy nadchodzących wyborach skończyć, mimo jego płaczu i upadlających próśb, a skończyć tembardziej, że jego wybór na kandydata poselskiego przeprowadzony w jego prywatnem mieszkaniu, przy udziale garstki specjalnie dobranych zwolenników, był ośmieszeniem i kandydata tak wybranego i poniżeniem organizacji, która tego rodzaju wybór za dobrą monetę przyjęła.

Oświadczam, że listę kandydatów poselskich na okręg Wieliczka-Bochnia-Limanowa-Nowy Sącz, na której jako pierwszy figuruje Dr. Władysław Kiernik, **nie uważam za listę szanujących swój sztandar Piastowców i będę ją usilnie zwalczał, a do prawdziwych Piastowców zwracam się z wezwaniem, aby mi w tem pomogli.**

Spodziewam się też, że krakowska inteligencja, od której członków i to prawie wszystkich słyszałem wielokrotnie, jak najsurowszą krytykę p. Kiernika przyłączy się do tego protestu.

Dr. Franciszek Bardel.

Kraków, dnia 4 lutego 1928 roku.

Jeżeli tak ciężkie oskarżenia padają na Dr. Kiernika ze strony jego przyjaciół politycznych to cóż dopiero mówić o sądach wydawanych o nim przez jego przeciwników.

To też czas najwyższy, by lud włościański przestał popierać podobne figury jak osobę Dr. Kiernika, a przejrzawszy na oczy i spostrzegłszy, że na barkach jego z listy Nr. 25 pragną wejść do Sejmu tacy ludzie powinien jak jeden mąż oddać swe głosy na listę Nr. 1 będącą listą Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Rozbicie wiecu P. P. S. lewica w N. Sączu.

Na dzień 5. bm. zwołała P. P. S. Lewica wiec przedwyborczy w Nowym Sączu na placu drzewnym. Na apel ten jawili się wszyscy zwolennicy tego stronnictwa a było ich wszystkiego 50 osób. Natomiast tłumnie przybyli członkowie P. P. S. Po zagajeniu wiecu zabrał głos przedstawiciel P.P.S. p. Dr. Kohn, jednak komunizujący członkowie P.P.S. lewica starali się zagłuszyć jego przemówienie. Wówczas zwolennicy P.P.S. rzucili się na swych przeciwników i rozpoczęła się walka, którą atoli przerwała policja roz-

bardzo źle by się odbiło na handlu temi właśnie artykułami, które jeszcze jako tako w aptece idą mimo ciężkich czasów.

— Ha trudno!—pomyślał i wygłosił piękną mowę na poparcie tez poczmistrzyni, następnie zaś obiecał wysłać niezwłocznie do Warszawy odpowiednią rezolucję.

Aliści stała się rzecz nowa i zgoła nieoczekiwana. Wróciwszy do domu, p. Marcjan zastał list swego doradcy prawnego.

„Szanowny Panie!—pisał adwokat—Pismo Pańskie odebrałem i— zgodnie z życzeniem Sz. Pana — obejrzałem szczegółowo posesję Nr. 578469/728. Jest to stara rudera na Powiślu, nie przedstawiająca dziś wielkiej wartości. Jedyną okolicznością, ratującą jej rentowność, stanowi fakt, iż zamieszkiwana jest przez rozmaite podejrzane indywidua, które nie wszędzie azyl znaleść mogą. Najlepszą pańską lokatorką jest właścicielka tajnego domu schadzek, która dla miłego—spokoju—nie korzystała z ochrony lokatorów i płaci, co jej się każe"...

Pan Marcjan wypuścił list z ręki, a chłodny pot okroplił jego wysokie czoło.

— Ładna historja!—pomyślał w pierwszej chwili.

— Okropność!—szepnął po paru sekundach.

— Psiakrew!—zawołał wreszcie.—Niech to jasny piorun trzaśnie!

W czasie obiadu nic mu nie smakowało, zupełnie stracił apetyt. Jednocześnie przyszedł do wniosku, że pani Konstancja jest pospolitą kwoką, materjalistką, dla której nie istnieją żadne ideały, byle tylko miała chleb powszedni, grubo masłem posmarowany... Chciał wyznać żonie, że wcale domu nie ma, że gotów zrzec się po stryju majątku, niewiadomo jaką drogą zdobytego; że stanowisko prezesa także gotów jest odstąpić pierwszemu lepszemu, bo całe to ratowanie obyczajności—to tylko błazeństwo, zawracanie głowy i nic więcej; że pogardza blagą niemniej niż pieniędzmi, a do kamienicznikostwa czuje wstręt... itd. itd. Wszystkie te filozofje miał na końcu języka, ale ze strachu przed swoją Kotuchną trzymał go za zębami. Pani Konstancja zauważyła melancholję małżonka, dała mu całą łyżkę rycyny i „kogutka" na ból głowy. Oba środki przyjął z rezygnacją człowieka, który przestał kierować swoim losem.

Nazajutrz odwiedził restauratora.

— Masz pan słuszność—mówił—że najgorszą jest przesada. Wszystko musi mieć granice. Ale, niestety, nasze panie zrozumieć tego nie chcą, a mając większość w zarządzie...

— O, o!... właśnie! To całe nieszczęście — przerwał restaurator.—Baby nas za łeb wzięły, a my będziem tera głupstwa robić! Bo wszystko dobre, moralność piękna rzecz, owszem, nie mówię, ale żeby zaraz...

— Naturalnie.

— No nie? przecie od czasu do czasu człowiek, choćby był święty, musi...

Oczywiście.

— Byle nie było publicznego zgorszenia. Gront, panie, żeby nie gorszyć. No nie?..

— Prawda, święta prawda.

Po tej dyspucie, aptekarz i restaurator postanowili działać wspólnie, aby pomiarkować nieco radykalizm i krańcowość dewotek, nie mających zupełnie zrozumienia dla realnych wymagań życia.

Wywiązała się wskutek tego namiętna walka w łonie zarządu oddziału „Tow. Ratowania Obyczajności Publicznej". Pan Marcjan, coraz jawniej biorący stronę restauratora zaczynał już budzić ogólne szemranie; formowała się przeciw niemu opozycja, projektująca wyrażenie wice-prezesowi votum nieufności. Piętka wpadał w coraz większą rozterkę duchową... To kołatało w nim sumienie, to znów brała górę chęć ratowania kapitału, jaki przedstawiała kamienica.

Aż oto pewnego dnia, gdy właśnie bił się z myślami, nadszedł z Warszawy nowy list.

„Szanowny Panie!—pisał adwokat.—Z przykrością muszę donieść, że znalazł się testament śp. stryja Pańskiego. Dom zapisany został pannie Loli Kuperek. Odsyłam więc udzieloną mi plenipotencję i pozostaję gotowy do usług"...

Grom z jasnego nieba.

Tegoż dnia na zebraniu zarządu Ratowników Obyczajności Publicznej pan Marcjan wygłosił długą mowę, bezwzględnie potępiającą stanowisko restauratora. Żadnych kompromisów!—wołał—w walce z rozpustą żadnych ustępstw czynić nam niewolno!"

W kilka dni potem otrzymał dyplom honorowy z centrali.

Zatriumfowało sumienie.

—o—

wiązując wobec awantur wiec i ochraniając silnie zagrożonych członków P. P. S. lewica.

Tylko energicznej postawie policji zawdzięczać mogą zwolennicy P. P. S. lewica, że z wiecu tego wyszli bez guzów.

Tak to niefortunnie zakończył się dla organizatorów wiec wyborczy, który zapewne będzie ostatnim ich występem na terenie Nowego Sącza.

Łemkowszczyzna za rządem m. Piłsudskiego.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Tyliczu wielki wiec przedwyborczy zwołany przez Komitet Okręgowy B. B. W. R. Na wiec ten przybyło kilkaset osób tak z miasteczka jak i pobliskich wsi ruskich: Mochnaczka Wyżna i Niżna, oraz Muszynka.

Zebranie zagaił burmistrz Tylicza p. Stefan Ciołka, poczem przemawiali delegaci z Nowego Sącza: ks. prałat Dąbrowski i p: Kondratowicz. Obaj mówcy zobrazowali wysiłki rządu nad poprawą stosunków we wszystkich dziedzinach życia, w szczególności zaś przedstawili stosunek rządu do mniejszości ruskiej którego celem zaspokojenie potrzeb mniejszości na polu gospodarczem i kulturalnem, oraz lojalną współpracą.

Omówili oni następnie akcję wyborczą rządu, oraz wyjaśnili obecnym program grup zblokowanych w liście nr. 1. idący po linji współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego.

Następnie przemawiali przedstawiciele ludności ruskiej, oraz żydowskiej, wreszcie p. Jurczak, burm. Muszyny. Wszyscy mówcy wskazywali na konieczność poparcia przy wyborach listy Bezpartyjnego Bloku, poczem wybrano Komitet wyborczy z p. burm. Stefanem Ciołką, oraz 3 komitety lokalne w Mochnaczce Wyżnej i Niżnej oraz w Muszynce.

Wiec zakończył się jednogłośnem uchwaleniem rezolucji, w której zebrani uchwalili bezwzględnie poprzeć przy wyborach listę nr. 1. Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Krynica za Bezp. Blokiem Współpracy z Rządem.

W ubiegłą niedzielę odbył się tu wielki wiec polityczny Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem przy udziale kilkuset osób.

Zagaił burmistrz Krynicy, dr. Górski, poczem przemawiał przedstawiciel Okr. Kom. B. B. W. R. ks. prałat Dąbrowski z N. Sącza, który objaśnił zebranym listę kandydatów nr. 1. Następnie w dłuższem przemówieniu p. Kondratowicz zapoznał zebranych z programem zmian ustrojowych jaki wysuwają grupy zblokowane w B.B.W.R. dążąc do wzmocnienia władzy wykonawczej w państwie. Obaj mówcy nagrodzeni zostali hucznymi oklaskami. Przemawiał również imieniem socjalistów p. Kohn, ale znalazł tylko kilku zwolenników.

Uchwalono poprzeć przy wyborach jedynie listę nr. 1. Bezp. Bloku W. R. Dodać należy, że ze specjalnym entuzjazmem powitaną została czołowa kandydatura p. pułk. Pierackiego.

Istniejący tutaj Komitet Wyborczy B. B. W. R. rozwija nader żywą działalność propagandową.

Zgromadzenie przedwyborcze kobiet w N. Sączu.

Kontynuując akcję wyborczą na terenie Nowego Sącza i okolicy, urządził Bezpartyjny Blok W. R. wiec przedwyborczy dla kobiet, na którym wygłosiła referat przybyła specjalnie z Krakowa prelegentka p. Górowa, przewodnicząca tamt. Związku Wdów i Sierot.

Przewodniczyła pani inżynierowa Gdeszowa, sekretarzowała p. Parylewiczowa. Prelegentka w przystępnych słowach skreśliła rolę Marszałka Piłsudskiego w Polsce i zobrazowała sytuację polityczną i przedwyborczą w państwie. Przedstawiła czyn majowy i jego znaczenie dla państwa, równocześnie zwracając uwagę na energję obecnego Rządu. Następnie zachęciła wszystkie zebrane na wiecu, aby oddały swoje głosy na listę rządową, zaznaczając, że tylko silny i energiczny rząd potrafi poprowadzić kraj i państwo ku pomyślności politycznej i ekonomicznej.

W otwartej dyskusji zabierały głos pp. Uhlowa p. Gerżabkowa, która w swojej rzeczowej z prawdziwą swadą, wygłoszonej mowie, poruszyła palące aktualne zagadnienia, przedstawiając znaczenie Marszałka Piłsudskiego w kraju i zagranicą. Pani Filipowiczowa imieniem kobiet sądeckich oświadczyła, że idą one w kierunku zdążań Marszałka, przyczem podkreśliła, że Nowy Sącz już oddawna wielkim pała sentymentem dla Józefa Piłsudskiego.

Po skończonym wiecu uchwalono następującą rezolucję: Wiec w Nowym Sączu odbyty w dniu 8 lutego 1928 r. w sali Ratuszowej uchwalił przez zebrane kobiety iść jednomyślnie w dniach 4 i 11 marca 1928 r. do urny wyborczej, głosując na listę rządową numer 1.

Uchwalono również wysłać telegram hołdowniczy do Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Następnie przewodnicząca wiec rozwiązała.

Ankieta radjowa.

Pragnąc zorjentować się w przyczynach powolnego rozpowszechniania się radja w Polsce, w porównaniu z zagranicą, zbadać przyczyny tego i znaleźć środki zaradcze, zwracamy się do Was Szanowni Czytelnicy z pytaniami, na które prosimy dać szczere i obszerne odpowiedzi, przesyłając je pod adresem Polskie Radjo — Wydział Propagandy, Warszawa Niecała 2, zaznaczając w jakim piśmie zapoznał się czytelnik z pytaniami.

Oczekujemy więc tysięcy odpowiedzi. — Piszcie!

Pytania.

1) Czy czytelnik miał już sposobność słuchania radja?
2) Czy uznaje korzyści jakie osiągnąłby z posiadanego aparatu na własność?
3) Co go wstrzymało od założenia radjoaparatu a) czy brak funduszów, b) czy obawa przed wyborem niewłaściwego aparatu.
4) Jaką sumę mógłby przeznaczyć na nabycie aparatu, w ilu miesiącach mógłby pokryć koszta kupna.
5) Co specjalnie w audycjach radjowych życzyłby sobie słyszeć (muzykę, odczyty fachowe, komunikaty prasowe, wiadomości handlowe).
6) Co się podoba, a co nie w dotychczasowych audycjach polskich stacyj nadawczych.

STANISŁAW GAWRON z Siekierczyna urodzony w r. 1900 unieważnia zgubioną kartę zwolnienia.

Wykrycie wielkiej kradzieży dol.

Już to dolary mają w sobie coś, co nęci i każe niejednokrotnie zejść niejednemu z uczciwej drogi i znaleść się wskutek tego przed obliczem sprawiedliwości. Jest to pokusa, która bierze w swe ramiona ludzi słabych, wyobrażających sobie, że z chwilą zawładnięcia pieniądzmi, ziści się dla nich szczęście. Podobnie zapewne myślała Ewa Sulówna bohaterka niniejszej notatki.

W lutym 1927 dokonano na szkodę Arona Horowitza właściciela młyna w Nowym Sączu kradzieży 350 dolarów. Policja przeprowadzając dochodzenia przytrzymała służącą Horowitza niejaką Sulównę pod zarzutem popełnienia tej kradzieży, lecz następnie z powodu braku dowodów musiała ją uwolnić. Nie dając jednak za wygraną roztoczyła baczny nad nią nadzór. Zarządzenie to było słuszne, gdyż po kilku miesiącach okazało się, że Sulówna wydaje większe kwoty pieniężne nie pozostające w żadnym stosunku z jej dochodami. Aresztowano ją tedy powtórnie a po przedstawieniu jej gdzie i jakie sumy wydała, nie mogąc zapodać źródła otrzymania tych kwot, Sulówna przyznała się do popełnienia kradzieży.

W szczególe zeznała, że po dokonaniu kradzieży ukryła pieniądze w starej szopie a po 2 tygodniach dała je celem przechowania niejakiej Potoczkowej, następnie zaś Zofji Oświęcimskiej. Gdy sprawa kradzieży ucichła Sulówna zaczęła stopniowo odbierać od Oświęcimskiej pieniądze wydając je na różne fatałaszki, co ją też zgubiło. Nadto narzeczony jej Stanisław Rogoziński dowiedziawszy się, że Sulówna posiada pieniądze wyłudził od niej 900 zł. grożąc w przeciwnym razie wydaniem policji. Ze skradzionej sumy 350 dol. wydała Sulówna 628 zł. i 150 dol. Oświęcimskiej dała 73 dol. za przechowanie pieniędzy, Potoczkowej zaś 50 dol. tak, że ze skradzionej sumy 350 dolarów zostało jedynie 106 dol. które też zwrócono poszkodowanemu.

Sulównę i Rogozińskiego odstawiono do więzień przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu, przed którym wraz z resztą osób wmieszanych w tą sprawę odpowiadać będą za zbrodnię kradzieży wzgl. uczestnictwo tej zbrodni.

Teatr Robotniczy.

Królowa Przedmieścia.

Wodewil w 5-ciu aktach K. Krumłowski.

Po raz drugi mam opisać wrażenie, jakie odniosłem z wodewilów Krumłowskiego. Co do samego autora już się wypowiedziałem, co do sztuki zaś to trzeba ją postawić niżej, od poprzedniej (typy), jeżeli zaś chodzi o sentyment, to tak „Krowoderskie Zuchy“, jak i „Królowa Przedmieścia“ są sobie równe. Nad sztuką nie można się zbyt długo rozwodzić, prawie wszyscy ją znają; młodzi zaś zaprawiają się do poznania jej (studenci i seminarzyści). Jak publiczność reaguje na takie sztuki, miernikiem niech będą, aż nazbyt częste oklaski.

Akt I-szy. W pogoni za piękną Manią (Królową Przedmieścia) zapędził się Zygmunt, ze swoim przyjacielem, malarzem na półwsie Zwierzynieckie i tam spotkał się oko w oko z gromadą obrońców Mani, chcących obcemu — „frajerowi“ dać nauczkę, aby nie chodził za nie swoją „brzaną“. Pogodzili się jednak wszyscy przy szklance. Mania nie chce słuchać wynurzeń miłosnych Zygmunta, albowiem nie wierzy w jego miłość. Kocha się też w Mani Majcherek, pisarz gminny, pierwszorzędny macher, ściągający wszystko do swojej kieszeni; on to, chcąc się zemścić na Królowej Przedmieścia, usuwa ją ze Zwierzyńca, ponieważ nie jest tamtejszą obywatelką. Biedna dziewczyna opuszcza dom i przenosi się do Krakowa.

Akt II. Maciejowa przekupka, względnie straganiarka, wzięła Manię do siebie i opiekuje się nią. Jednak tak Zygmunt, jak i Majcherek nachodzą piękną dziewczynę. — Dla jednego skończyło się to „laniem“, drugi zaś odchodzi, ponieważ Mania nie życzy sobie go więcej widywać, twierdząc, że o miłości między nią a takim paniczem nie może być mowy.

Akt III. Tutaj znowu Zagórny, malarz z talentem (a także z protektorem i finansistą) po strasznej „bibce“ nie wiele ma ochoty do pracy, a wycyganiwszy od Goldfischa parę koron idzie ze swoją przyjaciółką-modelką na libację. Adwokat Złotogórski przychodzi do malarza i tam od Zygmunta dowiaduje się o Mani, którą Majcherek skrzywdził; skoro przeczytał jej papiery, tem chętniej się nią zaopiekował, gdyż była to jego córka, owoc miłości z przed laty. Zagórny dostaje wiadomość, że obraz jego na wystawie został wyróżniony i zakupiony za dość wielką sumę, wobec czego zjawiają się goście z naprzeciwka, w flaszki z różnymi trunkami zaczyna się uczta zaaranżowana przez Kantka (dawniejszego andrusa a obecnie służącego malarza).

Akt IV. Posiedzenie rady na Półwsiu Zwierzynieckim. Nikt niema czasu, wszystkim się spieszy; tylko Majcherek i Gomułka ci mają zawsze czas. Popijają sobie mocno. W Gminie zjawia się adwokat Złotogórski i wręcza Majcherkowi dość dużą kwotę, jako posag dla Mani. W Majcherku zaczyna się teraz walka, oddać pieniądze, czy też nie, czy może przynajmniej jakąś kwotę dla siebie zostawić.

Akt V. Znów Zwierzyniec, Kopiec Kościuszki, Wisła, Flisacy wracają, a z nimi i Zygmunt, który chcąc zdobyć miłość Mani zaciągnął się do flisaków i z nimi odbył podróże. Mania dowiaduje się o swoim posagu, a kiedy zobaczyła Zygmunta, jakoś zmiękło w niej serce i zgodziła się na mał żeństwo. Kropka, koniec.

Tak przedstawia się sztuka. A teraz gra. — Sztuka ta nie była tak zagraną jak „Krowoderskie Zuchy“; znać w niej było dużo niedociągnięć, a to wskutek nie nauczenia się ról. O ile pisze się na afiszu n o w e k u p l e t y, to w pierwszym rzędzie trzeba się ich nauczyć na pamięć. Na sali spotkałem małego chłopczyka, może miał ze 7 lat; pytam się go, jak ci się podoba, powiedział, że bardzo ładne, tylko, że gdyby on się tak nauczył wierszyka do szkoły, to napewno zostałby za karę z godzinę po lekcjach. Nie wszyscy są tacy niepoprawni, niektórzy uczą się ról, ale to mało, jednostki nie uratują tempa, które tak koniecznem jest właśnie w tej sztuce. A teraz panie.— darujcie, ale charakteryzacja była nie efektowna (usta) trzebaby to koniecznie poprawić; dlaczego coś niema być dobre, jeżel może?! Ról bardzo dużo więc trudno mi będzie o wszystkich pisać. Wysunęli się na czoło Kantek i Antek, względnie ani ten, ani ten, oni dwaj! Pan Bodzoń jest typowym komikiem operetkowym i tam napewno zrobiłby karjerę. P. Fliśnik zagrał swoją rolę z takim spokojem i bez szarży, jak jeszcze nigdy nie widziałem w teatrze robotniczym. P. Myczkowski w scenach lirycznych tym razem szczęśliwy, wogóle grę cechowała wielka rutyna. Pan Denenfeld (Majcherek) przeciągnął trochę swój typ jednak parę miejsc było kapitalnych w grze. Jako reżyser opanował scenę i aktorów, nie zgodziłbym się tylko z tańcami, przydługimi, nie nowymi, a mało urozmaiconymi (na scenie nie wolno tych samych figur powtarzać więcej nad dwa razy!) I znowu p. Trybulec, nie mogę nic więcej powiedzieć jak tylko pierwszorzędny. Grę jego cechuje prostota; komizm jest naturalny i dla tego tak silnie pociąga za sobą publiczność. P. Denenfeldowa (Mania) miała swój dobry dzień; z roli wywiązała się szczęśliwie — była sobą czy to w miejscach dramatyczno-lirycznych, czy komedjowych; mazura tańczyła z wdziękiem i gracją. Reszta zespołu dostrajała się szczęśliwie, tworząc harmonijną całość. Dekoracje efektowne, kostjumy dobrane, tworzyły miły obraz dla oka. W roli Jaśka, fjakra (w małej rólce) pokazał się p. Woźniak głosowo z bardzo dodatniej strony.

JAR.

—o—

Kronika.

Co grają kina.

Kino „Sokół": „Mogiła Nieznanego Żołnierza" najwspanialszy film polski na tle powieści A. Struga.

Kino „Wiedza": „Giełda miłości" wspaniały film w 12-tu aktach.

OSOBISTE:

Mjr. Marcinek Komendant P. K. U. Nowy Sącz przeniesiony został w stan spoczynku.

Inż. Władysław Pietruszewski z Zarządu wodnego w Nowym Sączu mianowany został radcą budownictwa w VI st służ.

Odznaczenie artysty Sądeczanina. Niedawno został odznaczony przez ministra Dobruckiego złotym krzyżem zasługi artysta opery warszawskiej Z. Mossoczy, rodem z Nowego Sącza.

§—§

Podziękowanie. Komitet pań urządzający kostjumową zabawę dziecinną na dochód Katolickiego Zakładu Sierót w N. Sączu składa tą drogą serdeczne podziękowanie Czytelni mieszczańskiej za bezinteresowne oddanie sali wszystkim Paniom za przysłane dary i pomoc w urządzeniu zabawy.

Wszystkim uczestnikom którzy przez liczną obecność i ofiarność przyczynili się do zebrania znacznego funduszu w kwocie 424 zł 22 gr. czystego dochodu, przesyłamy równocześnie serdeczne „Bóg Zapłać".

Z pobytu Marsz. Piłsudskiego w N. Sączu. Znana powszechnie miłość i przywiązanie do dzieci, znamionujące Marsz. Piłsudskiego, znalazły swój wyraz w czasie krótkiego jego pobytu w N. Sączu.

Przedmiotem szczególniejszych względów Pana Marszałka była czteroletnia niespełna córeczka pp. Władysławy i Józefa Trembeckich Lalusia.

Lalusia, ośmielona dobrocią Pana Marszałka, przeszkadzała mu nawet w pracy nad mapą sztabową, a on zaśmiewał się nad uwagami małej swej interlokutorki. Szczebiot dziecka—nawiasem mówiąc niezwykle milutkiego—był dla Pana Marszałka wytchnieniem po wyczerpującej pracy,

Dla Lalusi chwile te będą kiedyś najmilszem wspomnieniem.

Zebranie Twa Historycznego. W niedzielę 12 bm. na posiedzeniu historyków w bibljotece Szujskiego na Zamku o godz. 4.30 popoł. wygłosi referat p. Henryk Dobrowolski „O różnowierstwie w Sądecczyźnie w w. XVI i XVII".

W sprawie bibljoteki. Zarząd Bibljoteki miejskiej im. J. Szujskiego uprasza wszystkie organizacje naukowe, oświatowe, spółdzielcze, polityczne i t d., działające w N. Sączu i powiecie jak i osoby prywatne o nadsyłanie dla działu archiwalnego wszelakich odezw, dokumentów, sprawozdań, broszur, pism, dotyczących życia Sądeczyzny dawniej, jak i w chwili obecnej.

Podhale w sztuce i muzyce. Z początkiem marca urządza młodzież akademicka w Nowym Sączu wieczór poświęcony „Podhalu" w sztuce i muzyce", który niewątpliwie zainteresuje szerokie koła miejscowego społeczeństwa.

Reformacja w Sądeczyźnie. W ostatnim numerze „Reformacji w Polsce" kwartalnika wychodzącego w Krakowie pod redakcją prof. St. Koła ukazała się praca dr. M. Wajsbluma pt. Dyteiści małopolscy (St. Tarnowski i Tarnowianie), w której szeroko autor omawia Sądeczyznę i N. Sącz w w. XVI.

Otwarcie Czytelni naukowej przy bibljotece miejskiej im. J. Szujskiego nastąpi w niedzielę 12 lutego o godz. 16-tej. Czytelnia bogato zaopatrzona w czasopisma treści historycznej, społecznej, literackiej, pedagogicznej itd. otwarta w każdą niedzielę od godz. 16—19. W miarę zainteresowania się tak ważnym ośrodkiem kulturalnym dyżury w czytelni będą rozciągnięte na inne dnie tygodnia, a czytelnia będzie wzrastać w liczbę pism krajowych i zagranicznych.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W niedzielę dnia 12 lutego odbędzie się wykład p. Grodzińskiego, Docenta Uniwer. Jag. na temat: „Zajęcie człowieka epoki lodowej". P. Grodziński jest docentem i asystentem anatomji porów. Uniw. Jag. Mimo swojej krótkiej karjery naukowej ma już w swoim dorobku kilka prac naukowych. Czytelnikom „Codziennego Kurjera Il." znany on jest z artykułów przyrodniczych w niedzielnych dodatkach. Do naszego miasta przyjeżdża pierwszy raz.

Odczyt ilustrowany będzie pięknemi obrazami świetlnemi.

Kurs lotniczy. Dzięki staraniom Zarzadu Koła T.N.S.W. został dnia 6 lutego otwarty dwutygodniowy kurs lotniczy w Gimn. I. W kursie biorą udział profesorzy gimn., inżynierowie i naucz. szkół pow. Wykłady odbywają się codziennie od godz. 6½ do 8. Wykłady prowadzi p. Płk. Schneider z Krakowa.

Odczyt prof. Szyszki. W niedzielę dnia 5 II odbył się odczyt krakowskiego prelegenta p. Szyszki na temat: „St. Przybyszewski". Prelegent w barwny sposób uwydatnił najważniejsze momenty z życia wielkiego poety, stosunek jego do społeczeństwa i społeczeństwa do niego a następnie przeszedł do omówienia istotnych cech dzieł poety. Trzeba zaznaczyć, że cała postać zarysowała się bardzo wyraźnie w umysłach słuchaczy. Odczyt był wypowiedziany bardzo pięknie z przejęciem a niezmiernie charakterystyczne wyjątki deklamowane bardzo mile. Za odczyt, który pozwolił nam przyjemnie spędzić całą godzinę należy się prelegentowi z naszej strony serdeczne podziękowanie.

„Mogiła nieznanego żołnierza". Kino w Sokole wyświetla obecnie jeden z ostatnich filmów polskich „Mogiłę Nieznanego Żołnierza", oparty na znanej powieści Andrzeja Struga, a inscenizowany przez Ordyńskiego i Romina. Krytyka prawie jednogłośnie uznała film ten za doskonały, który można śmiało pokazać zagranicy. Szczególnie udatne są sceny batalistyczne, kierowane sprawną reżyserją R. Ordyńskiego.

Warto jednak film oglądnąć choćby ze względu na wykonawców głównych ról, Malicką i Leszczyńskiego. Akcja filmu rozgrywa się w Krakowie, w Rosji, na froncie polsko-bolszewickim — w latach 1916—1920. Czasy to niedawne przeżywane przez nas — staną nam żywo przed oczyma w całej grozie dnia wczorajszego, okraszonego tu i ówdzie liryzmem.

Z Radjo Klubu W dniu 29 stycznia br. odbyło się Walne Zgromadzenie tut. Radjoklubu. Sprawozdanie Wydziału wykazało że w roku ubiegłym działalność klubu była ożywiona w porozumieniu z władzami wojskowemi urządzono 4 tygodniowy kurs nauki nadawania i odbioru znaków Morse'go (20 uczestników wykładowca sierż. Legułko) oraz 6 tygodniowy kurs radjotechniczny (27 uczestników) z PP. Prof. Rapłem i inż. Apołczynem jako prelegentami. Ponadto urządzono warsztat radjoamatorski zaopatrzony w stosowne narzędzia i uzupełniono bibljotekę i czytelnię fachową.

Po ustaleniu programu działalności na r. b., który obejmuje między innemi wykłady połączone z audycjami radjowemi dla młodzieży szkolnej, wybrano wydział w osobach P. Adamczyka jako prezesa oraz członków PP. Drobota, Fryzego, inż. Lazarowicza, Mücka, prof. Schirmböcka, inż. Sobolewskiego i Wysockiego.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z wiecu w Starym Sączu, które zamieściliśmy w ubiegłym tygodniu zakradła się przykra pomyłka. Mianowicie wymieniono pp. Bielata i Paprockiego jako przewódców P. P. S. lewica. Chociaż zapewne czytelnicy nasi sami spostrzegli pomyłkę zwłaszcza odnośnie do osoby wielce poważanego p. Bielata niemniej jednak prostujemy niniejszem sprawozdanie to o tyle, że pp. Bielat i Paprocki należą do organizacji P. P. S. w N. Sączu a nie P. P. S. lewica.

Oświadczenie. W Kurjerze Podhalańskim Nr. 6. z dnia 5. lutego 1928. w artykule zatytułowanym — „Piwniczna za bezpartyjnym blokiem współpracy z Rządem — podano jakobym ja w przemówieniu swojem krytykował pracę obecnego Rządu.

W imię prawdy oświadczam, że prac obecnego Rządu w przemówieniu mojem zupełnie nie krytykowałem.

Józef Wilczyński, pracownik **P. K. P**

Łańcuch prasowy na odzież dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej. W dalszym ciągu złożył na powyższy cel sso. p. dr. Korzonek kwotę 5 zł z zaproszeniem o złożenie takiejże kwoty pp. sso Lesiaka Romana i podprok. Mieczysława Hetpera.

Łańcuch bibljoteczny Zw. Legjonistów. Na bibljotekę Związku Legjonistów w Nowym Sączu składa p. Tadeusz Szczecina 3 książki i zaprasza do powyższego łańcucha pp. Bołączkę Ottona st. praw, Edwarda Gutowskiego nauczyciela w Radłowie koło Bogumiłowic, Baczyńskiego Józefa, profesora szkoły handlowej w Nowym Sączu i p. Augustynowicza Antoniego w Nowym Sączu.

P. Duchówna Elżbieta składa 3 dzieła i zaprasza do powyższego łańcucha pp. Freindla kasjera magistratu i kierownika komisarjatu PP. Sierzchulskiego. Ofiarowane książki można składać w sklepie hurtowni tytoniowej Zw. Inwalidów przy ul. Jagiellońskiej

Z ruchu przedwyborczego. W niedzielę 12 bm. odbędą się między innemi wiece przedwyborcze Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Rytrze i Barcicach. zaś w sobotę 11 bm. w Biczycach.

Wycofanie kandydatury p. Gołębiowskiej. Kandydatura p. Zofji Gołębiowskiej z listy narodowo demokratycznej spotkała się ze silnym sprzeciwem w kołach tutejszej Narodowej Organizacji Kobiet, której p. Gołębiowska jest prezeską. Sprzeciwy te objawiające się masową secesją z tej organizacji skłoniły—jak się ostatnio dowiadujemy—p. Gołębiowską do wycofania swej kandydatury, oraz wycofania się z akcji przedwyborczej na rzecz listy endeckiej.

KRONIKA ŻAŁOBNA.

Śp. Kazimiera Zagórska, obywatelka miasta Nowego Sącza, zmarła w wieku 56 lat.

Śp. Krzysztoń Roman, obywatel miasta Nowego Sącza, zmarł w wieku lat 73.

St. Sącz.

Mimo, iż wszelkie wytknięcia w gazecie czynimy bardzo niechętnie nie możemy jednak powstrzymać się od tego, by powtórnie nie napiętnować niedbałość z jakim niektórzy ludzie tutejsi traktują choroby zakaźne. Oto lekarz miejski p. Dr. Dormund skonstatował znów u jednej dziewczynki — że przeszła ona szkarlatynę, a rodzice choroby nie zgłosili. Przykry to jest fakt, bo następstwem tego może być rozszerzanie się chorób i faktycznie — toż znalazł się niebawem i 2 wypadek szkarlatyny. Apelujemy więc do mieszkańców Starego Sącza, **by chorób zakaźnych nie ukrywali.**

Jesteśmy w okresie walnych zgromadzeń. Na 12 II br. zapowiedziało zebranie T.S.L., na koniec mies. „Sokół". Życzymy obu tym zebraniom, by dopomogły one do wyświetlenia szeregu kwestyj i nieporozumień, a ludziom, którzy pracę tych towarzystw utrudniają przez swe nieuzasadnione krytyki, by pamiętali o tem, że „łatwiej jest krytykować — niż samemu budować trwałe fundamenta" — bo zwykle ci — co najwięcej krytykują — sami najmniej do budowy dodają.

W kalendarzu karnawałowym minęła już 1. II. br. zabawa w „Sokole" — bardzo przyjemna i miła — choć nie zbyt silnie obesłana, która jednak wykazała, że ci, którym dobro „Sokoła" leży na sercu i to, by „Sokół" jaknajprędzej wybrnął z kłopotów finansowych stawią się zawsze na apel i wedle sił i możności mu dopomogą. nie lękając się tych przelotnych w St. Sączu ludzi, którzy gromy na bale ciskają, bo oni „dziś są — a jutro ich nie będzie".

Świetnie także udała się „Zabawa dla dzieci", urządzona 5. II. br. w sali Seminarjum przez Komitet Pań. Scisk i napływ dzieci był tak wielki, jak jeszcze w żadnym roku. —

Na 11. II. br. zapowiedziana jest ostatnia zabawa w bieżącym karnawale „Bal mieszczański". Stała jego od laty marka — daje gwarancję, że i w r. obecnym zabawa się uda, a dość znaczny dochód obetrze niejedną łzę ubogim naszego miasta.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane jest na 11. II. br. na godz. 5-tą popoł. Na porządku dziennym są sprawy drogowe i zapomogi z funduszów gminnych.

W poniedziałek, 6. II. odbył się ślub p. Józefy Skoczeń z nauczycielem p. Danielskim. Młodej parze życzymy „Szczęść Boże".

Klon.

Oświadczenie. Wobec mylnego interpretowania mego wystąpienia na wiecu w S. Sączu w dniu 15. 1. br. oświadczam, **że nie występowałem w imieniu żadnej partji ani przeciw jakiejkolwiek partji.** Zadawałem tylko pytania ważne z punktu widzenia katolickiego, na które nie otrzymałem wystarczającej odpowiedzi.

Od czasu objęcia obowiązków w St. Sączu nie zajmuję się robotą polityczną. bo nią nie można nazwać kilku słów wyjaśnienia pewnych zagadnień natury kościelnej lub religijnej na zebraniu politycznem.

Ks. Henryk Weryński,
prefekt szk. pow.

W związku z powyższem oświadczeniem otrzymujemy od p. mgr. Jana Jasińskiego wyjaśnienie, iż po bliższem zbadaniu sprawy doszedł do przekonania, że zapodana mu przez jednego z uczestników wiecu scena rzekomego uściśnięcia się ks. Weryńskiego z tow. Paprockim nie miała miejsca, wobec czego wyraża swoje ubolewanie z powodu niezamierzonego dotknięcia ks. prefekta Weryńskiego.

Piwniczna.

Nareszcie dawno oczekiwany bal odbył się w dniu 1 lutego br. i przyznać trzeba, że wszyscy jak jeden mąż stanęli do apelu. Zabawa przeciągnęła się aż do rana, a efekt finansowy był nadspodziewany. Uboga dziatwa, na rzecz której cały dochód został przeznaczony, uzyskała nader pokaźną kwotę. Atrakcją jednak balu były 2 czarowne cyganki i zaprowadzone ad hoc w przeciągu 24 godzin światło elektryczne, co dodawało niemało uroku całej tej zabawie. Zasługę w tym kierunku firmy Br. Ablöser godzi się z uznaniem podnieść.

Mimo jednak, że silnie skompletowany komitet z pań i panów dokładał wszelkich starań, ażeby zadowolnić licznie przybyłych gości, zabawa w pewnym momencie się zachwiała. Dalece jesteśmy komukolwiekbądź z tego tytułu winę przypisywać, wyczuwamy atoli że zupełnie bezpodstawnie w łonie tutejszych obywateli nastąpiło pewne rozdwojenie, czyli jaśniej mówiąc, powstały jakieś dwa obozy, które wzajemnie ze szkodą dla naszego miasta się zwalczają. I jakiś motyw tego rozdwojenia? Na to dziś istotnie trudno odpowiedzieć. Faktem jednak jest, że rozdwojenie to, nie mając głębszych i uzasadnionych podstaw, winno jaknajprędzej ustać.

Każdemu bowiem, komu dobro i rozwój naszego miasta na sercu leży, żadną miarą nie wolno działać na szkodę tegoż. Porachunki osobistej natury odgrywać tu roli dominującej nie mogą i miejsca mieć nie powinne, a wszak nie ulega żadnej wątpliwości, że tak jedna jak i druga strona złych zamiarów nie mają. Niestety pewne jednostki z ukrytą przybicą wstrzykują systematycznie i w złośliwym zamiarze równocześnie w oba obozy nader szkodliwej pod znanem mianem „nienawiść" jad.

Stare to przysłowie, że kto pod kim dołki kopie sam w nie wpadnie, winno być wystarczającem memento dla tych ludzi. Mieszczaństwo bowiem bez inteligencji, a inteligencja bez mieszczaństwa samopas na tak małem partykularzu jak Piwniczna, kroczyć nie mogą, więc podajemy sobie wzajemnie bratnią dłoń i pracujemy wspólnie. Wyzbyjmy się już raz dawnych przywar naszych przodków i nie kładźmy samym sobie kłód pod nogi. Piwniczna musi iść z postępem czasu, a cofać się jej nie wolno

Prawdzic.

Gorlice.

W sobotę dnia 4 lutego br. odbyło się w Gorlicach plenarne posiedzenie powiatowego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, przy udziale delegatów w Zagorzan, Bystrej, Piecza i Kobylanki.

W ciągu 4 godzinnych debat uchwalono następujące sprawy: Wyznaczono Wydział Komitetu w składzie: przewodniczący Dr. Ricci Starosta, członkowie: insp, Danecki, dyr. gimn. Prokopek, dyr. Marynowski, prof. Dziopek i kpt. Jeleń.

Zgodnie z obowiązującemi instrukcjami wydzielono sekcję: techniczną, propagandową i finansową. Powierzono sekcji technicznej opracowanie projektu zakupna 4-5 morgowego placu na stadjon sportowy, preliminując na ten cel kwotę 10000 zł.

Uchwalono wystosowanie okólnika do wszystkich gmin w których znajdują się oddziały przysposobienia wojskowego w sprawie utworzenia lokalnych komitetów wf. i pw.

Sekcji propagandowej powierzono zorganizowanie do miesiąca lipca 8 do 10 nowych oddziałów w w tych miejscowościach, gdzie istnieją już stowarzyszenia o charakterze oświatowym lub ekonomicznym. Akcji tej podjęli się w pierwszym rzędzie inspektor szkolny i fizyk powiatowy, którzy w tym celu wykorzystywać będą wszystkie wyjazdy służbowe.

Sekcji finansowej powierzono opracowanie preliminarza budżetowego na rok 1928/29. Przy debacie finansowej Starosta Ricci wyjaśnił, że nałożony przezeń podatek 5 procentowy na rzecz pw. ze wszystkich imprez dochodowych w powiecie dał wyniki około 15% sumy wszystkich dochodów rocznych, wobec czego źródło to postanowiono utrzymać i w roku przyszłym.

Ożywiona dyskusja nad poszczególnemi punktami programu pracy pw zakończyła pełne inicjatywy i zainteresowania przez wszystkich obecnych posiedzenie.

pr.

ZNAWCY i SMAKOSZE

piją tylko piwa

z Arcyksiążęcego BROWARU w ŻYWCU!

„Zdrój Żywiecki" „Marcowe" i specjalność: „Porter" i „Ale"

„PORTER" jest polecany przez powagi lekarskie jako środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów. Zastępstwa prawie we wszystkich miastach Polski!

Przy ulicy Batorego w Nowym Sączu oparkaniona parcela, do wydzierżawienia jako ogród lub na skład. Bliższych informacji udzieli H. Marossányi Limanowa Starostwo.

ARTYKUŁY KARNAWAŁOWE z ZAKRESU GALANTERJI i TOWARÓW MODNYCH poleca uprzejmie

Karol Sozański

NOWY SĄCZ, Jagiellońska 2.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?

Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Zórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauk handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów

W Nowym Sączu, dnia 6 lutego 1928.

Ogłoszenie.

Po myśli art. 43 ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu podaje się do wiadomości wyborców Okręgu wyborczego Nr. 44, że od dnia 9 do 13 lutego 1928 włącznie wyłożone zostają do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzone spisy wyborców do Sejmu i Senatu a to we wszystkich lokalach Obwodowych Komisyj Wyborczych mieszczących się:

dla obwodu I. w szkole ewangelickiej
„ „ II. w Radzie powiatowej
„ „ III. w Ratuszu
„ „ IV. w szkole Adama Mickiewicza
„ „ V. w szkole im. Konarskiego
„ „ VI. w szkole im. Wład. Jagiełły
„ „ VII. w szkole im. św. Elżbiety
„ „ VIII. w szkole im. Jana Kochanowskiego
„ „ IX. w szkole im. Urszuli Kochanowskiej
„ „ X. w szkole im. Kościuszki.

Termin ten jest ostateczny i przedłużony nie zostanie.

Nowootwarte biuro pomiarowe

Inż. Józefa Jonaka

w Nowym Sączu ul. Lelewela 8

przyjmuje wszelkie prace z zakresu katastru a to parcelacje, komasacje, odgraniczenia, działy gruntów, zdjęcia dla celów meljoracyjnych, budowlanych i t. d.

FORTEPIANY

Pianina — Fisharmonje — Gramofony. Na raty. — Olbrzymi wybór. — Nowe i używane stale na składzie.

H. SMOLARSKA, KRAKÓW, Szewska 9.

„POPRAD" Towarzystwo budowlano przem.
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu, Wólki Żeglarska.

Poleca na sezon budowlany materjał drzewny jak łaty, rygle, belki, deski,itp. najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia

Znany powszechnie Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

SALAMON FRIEDMANN

Nowy Sącz, Jagiellońska 7.

Zawiadamia P. T Publiczność że, wprowadził u siebie dział **RADJOSPRZĘTU** mając stale na składzie tak gotowe aparaty jak i też wszelkiego rodzaju przybory radjowe

Największy i najtańszy wybór kapeluszy

Salamon Korn

Nowy Sącz ul. Jagiellońska

również stale na składzie w wielkim wyborze wszelkie towary wchodzące w zakres galanterji jak bielizna od najprymitywniejszej do najwykwintniejszej, krawatki, i t. p.

Pozwalam sobie P. T. Publiczności donieść uprzejmie że otworzyłem w Nowym Sączu przy ulicy Kościelnej w Taniej Resztkarni Bławat. u p. J. Mambera

Filję mojej znanej sztucznej farbiarni i pralni chemicznej

Przyjmuję wszelką garderobę męską i damską oraz dzieciną, hafty, obrusy, wyroby jedwabne wełniane, portjery, kołdry dywany. — Przedsiębiorstwo istnieje od roku 1896. Proszę o łaskawe popieranie mojego zakładu

JÓZEF ROTTER

Farbiarnia i Pralnia chemiczna

Centrala: Biala-Bielsko.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, aby zwracała uwagę na firmę, wobec istnienia firm konkurencyjnych.

STANISŁAW GAWRON z Siekierczyna urodzony w r. 1900 unieważnia zgubioną kartę zwolnienia.

CHŁOPCA lub PANNĘ do praktyki w zakładzie fotograficznym, tylko dobrze prezentujących się przyjmie firma

„BRACIA DWORZAK"

NOWY SĄCZ, Jagiellońska 46.

Baczność! Okazja!

GOSPODARSTWO WIEJSKIE

12-to morgowe z zabudowaniami gospodarskiemi, 4 klm. od Nowego Sącza jest do sprzedania.

Wiadomość z grzeczności udzieli cukiernia p. Michała Pilińskiego w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

STANISŁAW GAWRON z Siekierczyna urodzony w r. 1900 unieważnia zgubioną kartę zwolnienia.

Wzorowa szkoła pisania na maszynach

Augusta Becka w Nowym Sączu. Rynek 11

udziela nauki na maszynach różnych systemów według metody amerykańskiej (system 10 palcowy).

Po ukończeniu kursu uczniowie otrzymują świadectwa.

Wpisy codziennie od godziny 3-7.

Zarazem przyjmuję do przepisywania i powielania w dowolnej ilości egzemplarzy wszelkie pisma okólniki, prace naukowe sprawozdania, podania, NUTY, druki dla P. T. Kupców,, Adwokatów, Notarjuszy i tp. po cenach nader przystępnych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.





Uzyskał ze względu na najwyższy gatunek złoty medal na Wystawie Gospod.-Spożywczej w Katowicach.

Wydawca: Spółka wydawnicza Kurjera Podhalańskiego. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.